

Sprawy biegłego R. ciąg dalszy

Opisana w GEODECIE z ubiegłego roku (8/2011) sprawa biegłego sądowego z zakresu geodezji i kartografii Wojciecha R. nabiera rumieńców, angażując coraz wyższe instancje. Wydumany problem stołecznych urzędników nadal jednak czeka na sądowe rozstrzygnięcie i nie wiadomo, kiedy znajdzie swój finał.

Jerzy Przywara

Przypomnijmy, ośrodek dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej w Warszawie odmówił na początku czerwca 2011 r. przyjęcia zgłoszenia pracy geodezyjnej (mapy do celów sądowych) wykonywanej na zlecenie sądu okręgowego przez biegłego sądowego Wojciecha R. Powodem takiego stanowiska były wnioski zawarte w opiniach prawnych wykonanych na zamówienie Biura Geodezji i Katastru przez prawników stołecznego ratusza. Pytanie postawione im przez kierownictwo BGiK brzmiało: „Czy biegły powołany przez sąd może realizować prace geodezyjne podlegające zgłoszeniu w ośrodku dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej, jeśli nie prowadzi działalności gospodarczej?”. Wątpliwości budził artykuł 11 *Prawa geodezyjnego i kartograficznego* mówiący, że „Prace geodezyjne i kartograficzne wykonują podmioty prowadzące działalność gospodarczą, a także inne jednostki organizacyjne utworzone zgodnie z przepisami prawa, jeżeli przedmiot ich działania obejmuje prowadzenie tych prac”.

W opinii z marca 2011 r. specjalista z Zespołu Radców Prawnych BGiK po przeanalizowaniu: ustawy *Pgik*, ustawy *o swobodzie działalności gospodarczej*, kodeksu postępowania cywilnego, kodeksu postępowania karnego, a także *Prawa o ustroju sądów powszechnych*, doszedł do dość oryginalnego wniosku – geodeta pragnący być biegłym musi wcześniej założyć sobie firmę. Jest on odmienny nie tylko od tego, co twierdzi biegły R. czy GGK, ale

i tego, co mówią Rzecznik Praw Obywatelskich, MSWiA, Ministerstwo Sprawiedliwości czy prawomocne wyroki sądów.

Wychodząc zapewne naprzeciw zapotrzebowaniu swego pracodawcy, autor opinii postawił *Pgik* ponad innymi aktami i dowodził, że jeśli ktoś nie spełnia definicji wykonawcy (wg art. 11 i 42 *Pgik*), to nie może pełnić funkcji biegłego. Podsumował to kategorycznym stwierdzeniem, że taka osoba powinna zrezygnować z bycia biegłym albo zostać odwołana przez sąd.

W rozbijaniu na atomy funkcji biegłego autor elaboratu poszedł jeszcze dalej, twierdząc, że opinia biegłego może być przedstawiona sądowi zarówno w formie ustnej, jak i pisemnej. Niestety, nie dowiadujemy się, czy biegły odśpiewujący swą opinię przed sądem musi być też właścicielem opery. Poważnie rzecz biorąc, problem polega na tym, że niektórzy nie potrafią zrozumieć, iż geodezja nie jest pępkiem świata, a *Prawo geodezyjne i kartograficzne* – konstytucją. Wypowiadający swe sądy prawnicy z ratusza zapomnieli też o rzeczy, kto wie, czy nie najważniejszej: biegłym jest człowiek, a nie firma.

Każda opinia, jaka wychodzi z BGiK, musi być z zasady różna od tego, co publikuje GUGiK – o animozjach między tymi urzędami wiadomo nie od dzisiaj. Trudno jednak pojąć, na podstawie jakich przepisów zdanie prawnika z urzędu miasta staje się ważniejsze od tego, co zdecydował minister. Warto by poznać ekspertyzę ratusza na ten temat.

Żeby nie sięgać do wcześniejszych dokumentów i wyroków dotyczących

działalności biegłych sądowych w sferze geodezji i kartografii (które specjaliści z BGiK winni znać), przytoczmy te jeszcze ciepłe.

Pierwszym jest decyzja Głównego Geodety Kraju, który uchylił naganę udzieloną pewnemu geodecie uprawnionemu i jednocześnie biegłemu sądowemu na Śląsku. Nie wnikając w szczegóły sprawy, z decyzji GGK z 30 grudnia ub.r. wynika, że biegły nie musi prowadzić działalności gospodarczej. Jak pisze GGK, „o wykonywaniu prac geodezyjnych i kartograficznych jest mowa nie tylko w przepisach art. 11, ale także w art. 31 i art. 37 ust 1. oraz art. 47 *Pgik*. Analiza tych przepisów prowadzi do wniosku, że ustawodawca wprowadził szereg wyjątków od ogólnej zasady określonej w art. 11, przy czym te wyjątki dotyczą przypadków, w których wykonanie prac geodezyjnych i kartograficznych jest konieczne w odpowiednim postępowaniu prowadzonym przez właściwy organ administracji publicznej lub przez sąd”.

I dalej: „w świetle art. 31 w związku z art. 42 ust. 1 pkt 4 *Pgik* do wykonania czynności ustalenia przebiegu granic może być upoważniony geodeta, posiadający uprawnienia zawodowe. Ustawodawca nie sformułował kategorycznego wymagania, aby upoważniony geodeta był jednocześnie podmiotem, o którym mowa w art. 11”.

Analizując ustawę *Prawo o ustroju sądów powszechnych* i rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie *biegłych sądowych*, GGK stwierdził, że „biegłym sądowym w dziedzinie geodezji i kartografii może być każdy geodeta lub kartograf posiadający stosowne uprawnienia zawodowe określone w przepisach *Pgik*, a nie tylko ten geodeta, który pro-



wadzi działalność gospodarczą. Należy przy tym podkreślić, że udzielonych przez sąd uprawnień biegły sądowy nie może przenieść na rzecz innych podmiotów, w tym podmiotów prowadzących działalność w dziedzinie geodezji i kartografii". Identyczne stanowisko GKG zajął w odpowiedzi z 16 czerwca ub.r. na zapytanie GEODETY.

Kolejny dokument jest ze stycznia tego roku. Na temat biegłych wypowiedział się dyrektor Departamentu Organizacyjnego Ministerstwa Sprawiedliwości sędzia Karol Dałek. W piśmie skierowanym do prezesa Sądu Okręgowego dla Warszawy-Pragi czytamy m.in.

„Wydaje się nie budzić wątpliwości, iż osoba pragnąca wykonywać prace opisane w ustawie [Pgik – przyp. JP], winna oprócz legitymowania się stosownymi uprawnieniami działać bądź jako przedsiębiorca wpisany do Centralnej Ewidencji Informacji o Działalności Gospodarczej, bądź też w ramach innego podmiotu, np. spółki prawa handlowego. Wykładnia ta, jak się wydaje, nie może jednak dotyczyć biegłych sądowych działających na zlecenie organów wymiaru sprawiedliwości. Należy wskazać,

iż zgodnie z art. 47b ustawy, jeżeli przy wykonywaniu funkcji [...] biegłych sądowych jest niezbędne prowadzenie prac geodezyjnych i kartograficznych podlegających obowiązkowi zgłoszenia do państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego, osoby wykonujące te prace powinny posiadać uprawnienia zawodowe zgodnie z przepisami ustawy.

Ustawodawca, w odniesieniu do biegłych sądowych, wyraźnie zastrzegł zatem konieczność legitymowania się przez nich właściwymi uprawnieniami zawodowymi. Brak jednocześnie analogicznego zastrzeżenia w zakresie formy organizacyjnej działalności biegłego, poprzez nałożenie na niego obowiązku wykonywania zadań zleconych mu przez sąd bądź inny uprawniony organ, w ramach prowadzonej działalności gospodarczej. Skoro zatem przepis szczególny, w odniesieniu do biegłych sądowych potwierdza konieczność stosowania względem nich ogólnych zasad dotyczących uprawnień zawodowych, brak takiego przepisu odnoszącego się do formy działalności należy poczytywać za zwolnienie z konieczności jej dochowania. [...]

Reasumując, w ocenie Departamentu Organizacyjnego, możliwości realizacji prac geodezyjnych bądź kartograficz-

nych przez biegłych sądowych, w wykonaniu polecenia uprawnionego organu, nie powinna być warunkowana zarejestrowaniem przez nich działalności gospodarczej”.

Tyle urzędy. Swoją drogą sprawa biegłego R. postępuje przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym w Warszawie. Pierwsza styczniowa rozprawa nie przyniosła jednak odpowiedzi na pytanie, czy stołeczny ośrodek miał prawo wyrzucić pana R. za drzwi. Sprawę oddalono z uwagi na przekroczenie przez biegłego ustawowego 14-dniowego terminu złożenia skargi, o czym uprzejmie „doniósł” podczas rozprawy mecenas reprezentujący urząd miasta. Przy okazji nie zawiadomił jednak sądu o tym, że urząd nie poinformował wcześniej biegłego o przysługującej mu drodze odwołania i stosownych terminach. Jest „jakość” i „jakoś”, prawie to samo, a przecież zupełnie co innego. Upada tym samym lansowana przez niektórych teza, że miejscy urzędnicy w wątpliwych sprawach wolą pójść do sądu, by ten merytorycznie rozstrzygnął sprawę i sprawiedliwości stało się zadość. Liczy się tylko wygrana urzędu. ■

Jak zmierzyć odległość od promili?

Czy odległość między punktem sprzedaży alkoholu a szkołami powinna być mierzona w linii prostej czy po osi jezdni? Głos w tej sprawie zabrał Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu. Sprawa dotyczy uchwały Rady Miejskiej w Środzie Wielkopolskiej, która uznała, że alkohole (powyżej 4,5%) można sprzedawać przynajmniej 20 metrów od szkół oraz placówek oświatowo-wychowawczych i opiekuńczych. Prokuratura zarzuciła jednak samorządowcom, że nie określili, w jaki sposób ta odległość ma być mierzona. W swoim wyroku (z 1 grudnia 2011 r., sygn. akt IV SA/Po 1044/11) sąd podzielił te wątpliwości. Uznał jednocześnie, że jeżeli w przepisach nie określono metody pomiaru, wówczas należy je wykonywać w możliwie najprostszym sposobie, czyli po linii prostej. Do tego celu wystarczy użyć odbiornika GPS lub cyrkla i mapy. WSA zwrócił ponadto uwagę na konieczność określenia, między jakimi obiektami winna być obliczana odległość – czy np. między granicami działek, wejściami, a może obrysami budynków. O problemie pisaliśmy w artykule „Pomiar zygzakiem” (GEO-DETA 12/2011).



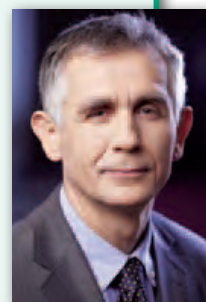
Źródło: WSA w Poznaniu, JK

ZSIN – tak, podatek katastralny – nie

Zaniepokojony pracami nad Zintegrowanym Systemem Informacji o Nieruchomościach (ZSIN) poseł PiS Szymon Giżyński (fot. obok) zapytał ministra finansów, czy ten zamierza wprowadzić podatek od wartości nieruchomości. W interpelacji nr 362 poseł zwrócił uwagę, że w ramach prac Zespołu ds. Rządowego Programu Rozwoju ZSIN 19 stycznia 2010 roku powołano podzespół, który miał się zająć przygotowaniem propozycji zmian przepisów systemu podatkowego w odniesieniu do nieruchomości. Z uwagi na brak szczegółowych informacji o działalności tego podzespołu oraz niepokoje wśród obywateli spowodowane plotkami o wprowadzeniu podatku katastralnego Szymon Giżyński zwrócił się o wyjaśnienie, jakie są zamierzenia resortu finansów w tym względzie. Wiceminister finansów Maciej Grabowski (fot. obok) odpowiedział, że na razie nie toczą się żadne prace nad wprowadzeniem podatku od wartości nieruchomości, co jest zresztą zgodne z exposé premiera Donalda Tuska z 18 listopada 2011 r. Natomiast powołany przez prezesa Rady Ministrów Zespół ds. Rządowego Programu Rozwoju ZSIN ma na celu przede wszystkim poprawę jakości i wiarygodności informacji o nieruchomościach w rejestrach publicznych oraz dostępu do nich.



Fot. szymongizynski.pl



Fot. Ministerstwo Finansów

JK